

ANDRZEJ KIERZEK¹

Samuel Lehm (1879-1954), lwowski laryngolog w oczach swego syna Stanisława Lema

Samuel Lehm (1879-1954), ENT specialist from Lviv as seen by his son Stanislaw Lem

¹em. kierownik Zakładu Klinicznych Podstaw Fizjoterapii Uniwersytetu Medycznego im. Piastów Śląskich we Wrocławiu

ABSTRAKT

Na wstępie artykułu pokrótce przedstawiono drogi: życiową, zawodową i naukową Samuela Lehma (1879-1954), jednego spośród znanych otorynolaryngologów polskiego Lwowa i pionierów polskiej otorynolaryngologii. Skróto-wo przeanalizowano jego dokonania w dziedzinie otorynolaryngologii. W sposób lakoniczny zarysowano wpływ dra Samuela oraz jego żony Sabiny na dzieciństwo Stanisława Lema (1923-2006) – ich jedyne- go syna, później- szego wybitnego pisarza science fiction, filozofa, krytyka literackiego, futurologa, a także lekarza. Stanisław ukazał swoje dzieciństwo i wchodzenie w dorosłość w powieści *Wysoki Zamek*. Wspominał w niej m.in. o pełnym tajem- nic mieszkaniu rodziców, bibliotece ojca wypełnionej le- karskimi dziełami, fascynacji osteologią i o leczeniu jego schorzeń i dolegliwości przez ojca.

Słowa kluczowe: historia polskiej otorynolaryngolo- gii, historia medycyny Kresów Drugiej Rzeczypospolitej Polskiej

ABSTRACT

The life, professional and scientific paths of Samuel Lehm (1879-1954), one of the famous otorhinolaryngologists in Polish Lviv, one of the pioneers of Polish otorhinolaryn- gology were briefly presented in the introduction. His achievements in otorhinolaryngology were briefly analyz- ed. The influence of Dr. Samuel and his wife Sabina on the childhood of Stanislaw Lem (1923-2006) – their only son, who later became an outstanding science fiction writer, philosopher, literary critic, futurologist, and also a doc- tor – was briefly outlined. Stanislaw Lem showed his child- hood and entry into adulthood in the novel *High Castle* (*Wysoki Zamek*). He mentioned his parents' apart- ment full of secrets, his father's library filled with medical works, his fascination with osteology, treatment of his illnesses and ailments by his father, etc.

Keywords: history of Polish otorhinolaryngology, history of medicine in the Borderlands of the Second Polish Re- public

Samuel Hersz vel Herman Lehm urodził się w 1879 r. we Lwowie. Wojciech Orliński podaje, że Samuel co najmniej od 1904 r. posługiwał się spolszczoną wersją nazwiska, ale jego krewni aż do samej wojny podpi- sywali się „Lehm”. Nieraz i on używał starej pisowni,

prawdopodobnie ze względu na zgodność z jakimiś dokumentami. Wielu lwowskich Lehmów trwało przy swej żydowskiej tożsamości, inni natomiast uważali się za Polaków pochodzenia żydowskiego, jak właśnie Sa- muel [1]. Miał siedmioro rodzeństwa (Berta Hescheles,

siostra Samuela Lehma, była matką Mariana Hema-ra [2, 3]). Samuel studiował na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Lwowskiego. Dyplom lekarza uzyskał w 1909 r. Po powrocie z niewoli niemieckiej w maju 1924 r. został zatrudniony na stanowisku starszego asystenta nowo utworzonej Kliniki Otolaryngologicznej Uniwersytetu Jana Kazimierza, której kierownikiem był prof. Teofil Zalewski (1872-1954) [4, s. 8]. Ordynował także w poradni otolaryngologicznej Szpitala Gminy Wyznaniowej Żydowskiej fundacji Maurycego Lazarsa we Lwowie oraz w ambulatorium otolaryngologicznym Ubezpieczalni Społecznej.

Od 1912 r. Samuel był czynnym członkiem Sekcji Oto-laryngologicznej Towarzystwa Lekarskiego Lwowskiego, powstałej w 1908 r., a także Polskiego Towarzystwa Otolaryngologicznego, istniejącego we Lwowie od 1911 r. Polskiego Towarzystwa Otolaryngologicznego we Lwowie nie należy mylić z Polskim Towarzystwem Oto-laryngologicznym utworzonym przez Feliksa Erbricha, Ludwika Guranowskiego i Jana Szmurłę w 1921 r. w Warszawie, od 1992 r. istniejącym jako Polskie Towarzystwo Otorinolaryngologów – Chirurgów Głowy i Szyi [5, s. 78–79].

Jeszcze przed I wojną światową Samuel Lehm zaręczył się z Sabiną Wollner (1892-1979), jednak ślub odbył się dopiero po zakończeniu wojny, tj. 30 maja 1919 r., gdyż podczas wojny Lehm służył w armii austro-węgierskiej [1; 6, s. 13]. Sabina pochodziła z bardzo ubogiej rodziny z Przemyśla; była gospodynią domową, jednak olśniewała urodą, dlatego małżeństwo uchodziło wręcz za morganatyczne.

Samuel Lehm, nazywany przez swych krewnych i przyjaciół „Lolkiem”, wraz z żoną prowadzili bogate życie towarzyskie, np. uczestniczyli w spektaklach teatralnych i operowych [7, s. 15, 18, 24]. Praca zawodowa i liczne rozrywki powodowały, że nieraz brakowało im czasu na wychowywanie syna [1; 6, s. 13; 7, s. 24].

Jedynym dzieckiem Samuela i Sabiny Lehmów był Stanisław Lem (1921-2006), wybitny polski pisarz, filozof, futurolog oraz krytyk literacki, także lekarz, niewykonujący jednak tego zawodu. Wybór imienia „Stanisław” dla ich pierworodnego syna nie był przypadkowy, stanowił deklarację polskości. „Samo imię ojca wyjaśnia, dlaczego Stanisław Lem tak bardzo w tej sprawie kluczył – przez całe życie unikał rozmawiania o swoich żydowskich korzeniach” [1, s. 48] – pisał Wojciech Orliński. I chyba miał rację, bowiem Stanisław Zabłocki, zbierając materiały do dzieła o otolaryngologach polskich, wielokrotnie listownie prosił Stanisława Lema o dostarczenie danych o ojcu – niestety bezskutecznie [1, 8].

Obraz dzieciństwa Stanisława jawi się jako szczęśliwe – rodzice spełniali bowiem wszystkie zachcianki dziecka – ale i smutne zarazem, bo jak wspomniano

wcześniej, nie mieli kiedy właściwie się nim zajmować i wiele czasu zmuszony był spędzać w samotności. Wprawdzie co niedzielę spacerował z ojcem „aleją Mickiewicza od Brajerowskiej w górę aż do murów otaczających Jura” [1, s. 48], ale zabytków raczej nie zwiedzali. Chłopiec był pozbawiony wielu aktywności. Ojciec nie życzył sobie na przykład, by Stanisław jeździł na rowerze; uważał, że to niezdrowe. Stanisławowi nie pozwolono też na uczestnictwo w gimnazjalnej wycieczce do Paryża, uznając taką podróż za szalenie ryzykowną [1, 7]. Samuel miał 42 lata, gdy na świat przyszedł Stanisław; ten z kolei został ojcem w wieku 47 lat (wówczas urodził mu się syn, Tomasz). Przy tak późnym rodzicielstwie obaj popełnili błąd – traktowali dzieci jak małych dorosłych [1]. Relacje Stanisława z matką chyba zawsze były trudne. Relacje z ojcem, a także zmagania Stanisława z medycyną przeanalizowano w odrębnej publikacji [1, 7].

Stanisław Lem studia medyczne wybrał pod presją ojca – także zmuszonego przez rodzinę, by zostać lekarzem – nie lubił ich jednak. Dzięki pomocy lwowskiego prof. Jakuba Karola Parnasa (1884-1949), pioniera polskiej biochemii, Samuelowi udało się „wsadzić (syna), bez najmniejszego entuzjazmu z (jego) strony, na medycynę” [6, s. 15]. Chłopak miał bowiem do wyboru medycynę lub Armię Czerwoną. Podjął zatem studia na Uniwersytecie Medycznym we Lwowie w latach 1940-1941 i kontynuował je po ponownym wkroczeniu armii radzieckiej [7]. Po pojawieniu się Niemców we Lwowie, kiedy zamknięto wszystkie uczelnie, Stanisław znalazł pracę w niemieckiej firmie zajmującej się odzyskiwaniem surowców, zajmował się m.in. spawalnictwem; spawaczem był jednak bardzo marnym.

W latach 30. zdrowie Samuela zaczęło szwankować – zmagał się z chorobą wieńcową. Choroba ograniczała jego żywotność do tego stopnia, że tylko raz mógł pojechać do Truskawca na kurację kamicy nerkowej [1; 7, s. 15 i 24; 9].

W roku 1939 schorowany Samuel podjął decyzję o pozostaniu w kraju. Przyczyniła się do tego nie tylko choroba, ale też chęć niesienia pomocy chorym i ranym w szpitalu. Jako austriacki oficer z czasów I wojny światowej od niemieckich oficerów oczekiwał, że będą dżentelmenami tak jak on [1]. Prawie wszyscy „wujkowie i ciotki” Stanisława Lema, znani z kart jego *Wysokiego Zamku*, zginęli we Lwowie lub w obozie zagłady w Bełżcu.

Po zakończeniu wojny Stanisław przybył do Krakowa, aby kontynuować studia od trzeciego roku w gronie „starych koni”, których na wielu polskich uczelniach po wojnie było mnóstwo.

W 1948 r. uzyskał absolutorium; jednakże celowo nie przystąpił do ostatnich egzaminów, aby uniknąć pracy w charakterze lekarza wojskowego. Otrzymał po-

dobno tylko świadectwo ukończenia studiów. Rodzice byli przerażeni planami porzucenia kariery lekarza; jeszcze po latach matka czyniła synowi wyrzuty z tego powodu [1]. Studia medyczne skończyła natomiast Barbara Leśniak, od 1953 r. żona Stanisława, która podobno oznajmiła mu matrymonialne „tak” po trzech latach jego „podchodów” [10, s. 135].

Samuel Lehm zmarł nagle na zawał w 1954 r. na poczcie w Krakowie. Żona przeżyła go o ćwierć wieku; podobno umierała prawie przez cały 1979 rok [1].

Samuel Lehm zajmował się otorynolaryngologią przede wszystkim jako lekarz medycyny ogólnej – w tej dziedzinie lekarskiej realizował się szeroko; interesowały go wszystkie gałęzie otorynolaryngologii [11]. Z dziedziny otiatryi pisał o urazach uszu, szczególnie błony bębenkowej, czy o schorzeniach migdałków. W „Wiadomościach Lekarskich”, a więc w periodyku dla lekarzy ogólnie praktykujących, wspominał o różnych postaciach anginy, m.in. o anginie monocytarnej. Opisał przypadek 4-letniej dziewczynki chorej na zapalenie migdałków, u której doszło do powikłania – ropnego zapalenia ślinianki przyusznej [12, 13]. Twardziel była wówczas częstą chorobą szczególnie trapiącą tereny południowo-wschodnich rubieży Rzeczypospolitej. Lehm analizował 457 przypadków twardzieli leczonych w ambulatorium Kliniki Otolaryngologicznej we Lwowie w latach 1909-1920. Znaczne trudności powodowało utrzymanie drożności dróg oddechowych. W niezbyt zaawansowanych stanach pomagały laminaria rozmaitej grubości, a także m.in. rozszerzanie krtani metodą Schroettera [14]. W okresie 1913-1914 w klinice lwowskiej Samuel Lehm wraz Marianem Panczyszynem [15] z Kliniki Lekarskiej [16] Uniwersytetu Jagiellońskiego leczyli 21 przypadków tej choroby, usadowionej w głębszych drogach oddechowych, promieniami Roentgena [17]. Wśród ciekawych przypadków zaobserwowanych przez Lehma znaleźli się: 19-letnia pacjentka z chrypką trwającą od urodzenia – Lehm rozpoznał u chorej wrodzoną przeponę błoniastą krtani [18; 19, s. 506]; 50-letni mężczyzna ze zrogowaciałym brodawczakiem krtani [20, 21]; a także – przedstawione na posiedzeniu Polskiego Towarzystwa Oto-laryngologicznego we Lwowie – 5-letnie dziecko, hospitalizowane z powodu zapalenia gruźliczego otrzewnej ze stożkowatym naciekiem na tylnej ścianie krtani, Lehm podejrzewał tło gruźlicze [22].

Wysoki Zamek Stanisława Lema jest według Jerzego Jarzębskiego [23] „z pewnością jednym z piękniejszych i bogatszych portretów międzywojennego Lwowa, jaki istnieje w naszej literaturze, a jego tytuł – w tym kontekście czytany – wieńczy po prostu obraz miasta – tak samo jak ono samo zwieńczone jest zamkową górą” [24, s. 128].

Rodzina Lehmów zajmowała sześciopokojowe mieszkanie. Przy kuchni usytuowany był pokój przejściowy z łazienką za drzwiami malowanymi tak samo jak ściana, starą kanapką, starym brzydkim kredensem oraz podokiennymi szafkami, w których przechowywano zapasy. Korytarzem dochodziło się do jadalni oraz gabinetu ojca i sypialni rodziców; osobne drzwi prowadziły do wyłączonej strefy – poczekalni i gabinetu lekarskiego. Po latach z nutą pewnego rozgoryczenia Stanisław Lem wspominał: „Mieszkaliśmy więc niby wszędzie, niby nigdzie” [25, s. 12–13].

Stanisław w swoich poniewolących czasach zapoznawał się z ojcem, „wdrapując się na niego, kiedy siedział na krześle o wysokim oparciu i penetrował [...] te z kieszeni jego czarnego, pachnącego tytoniem i szpitalem ubrania, do których (go) dopuszczał” [25, s. 10]. W lewej kieszonce kamizelki Samuel nosił metalowy cylinder, podobny do pocisku na grubego zwierza, który rozkręcał się, ukazując w swym wnętrzu małą piramidkę nasadzonych, jeden na drugi, niklowanych lejeków, z których każdy następny miał średnicę mniejszą od poprzedniego. Stanisław ciekawie opisywał lustro czołowe: „Było tam też maleńkie srebrne pudełeczko z prztyczkiem na wieczku, w którym leżała jakby srebrna płytką z przytwierdzoną do niej od spodu płaską gumką ciemnofioletową, ale tam nie wolno było wtykać palców, ponieważ od razu stawały się atramentowe, a po przeciwległej stronie, w surducie – okrągłe lustro z dziurką w środku, pęknięte, na czarnej gurtowej taśmie ze sprzączką” [25, s. 10]. To lustro powiększało znacznie twarz dziecka, „czyniło z oka rodzaj ogromnego stawu, w którym jak okrągła ryba pływała piwna tęczęwka, a obrastającym twarz tatarakiem były masywne rzęsy” [25, s. 9–10].

Stanisław od dzieciństwa chorował. Często kładł go do łóżka bronchit i angina. Był to czas znacznych przywilejów dla małego Stasia – wszystko się wokół niego kręciło; nie tylko ojciec wypytywał go szczegółowo o samopoczucie, ale ponadto chłopiec był obiektem skomplikowanych zabiegów. Nie wszystkie zaliczał do przyjemnych, jak picie gorącego mleka z masłem, ale już inhalacje stanowiły dla niego „podniosłą rozrywkę”. Zabieg ten dokładnie opisał:

Najpierw przynoszono wielką miednicę, do której nalewało się gorącej wody, następnie zaś ojciec z małej flaszeczki o dotartym korku wpuszczał tam nieco oleistego płynu i szedł do kuchni, gdzie już tymczasem rozgrzewał się w płomieniach żeliwny krążek kuchennej płyty. Tę, rozpaloną do czerwoności, przynosił w szczypcach i wpuszczał do miednicy, a moim obowiązkiem było pilnie wdychać kłęby pary woniącej aromatycznym olejem [25, s. 29].

Wyrażnie zafascynowany tym zabiegiem oznajmił: „Piękne to było widowisko, owo wściekle gotowanie się wody, syczenie wiśniowego żelaza, od którego spadały szerniałe łuski żużla, a jeszcze i tak korzystałem, żem sobie puszczał na miednicę, co tylko było pod ręką, a to celuloidową kaczuszkę, a to drewniany piórnik” [25, s. 29]. Jako choremu, ojciec nie odmawiał mu właściwie niczego; wtedy śpiewał dla niego ptaszek w perłowym pudełku i mógł się bawić złotymi okularami z rubinowym oczkiem. Ojciec, wracając ze szpitala, przynosił tak zwane pakuny z zabawkami. Dzięki jednej z angin Stanisław otrzymał auto-gigant, drewnianą limuzynę, tak dużą, że mógł na niej jeździć, siedząc okrakiem na dachu. Uszczęśliwiony wspominał: „Bez żadnej przesady mogę więc powiedzieć, że trochę jak niektóre kobiety najwyższe zyski osiągałem, leżąc w łóżku” [25, s. 29]. Wspominając niewspółmiernie bardziej bolesną chorobę – kamicę pęcherza moczowego, wszelkie te dary i rozrywki czyniły „niedostateczną osłodę bytu” [25, s. 22–23]. Pisał: „Jeżeli byłem cudownym dzieckiem, to chyba tylko w oczach uprzejmych ciotek. Za to wrażliwym na pewno” [25, s. 29].

Poczekalnia i ordynacja [26] ojca były pomieszczeniami, do których, w teorii przynajmniej, wstępu nie miał. Poczekalnia zdobna była w hebanowe fotele, pokryte pokrowcami. Stała tam stara szafka, za której szkłem leżał pseudojapoński, rozpadający się sztylet, tace, srebrne kosze, prezenty od wdzięcznych pacjentów. Na postumencie usadowiony był drewniany lwowski batiar, wielka lala z wytrzeszczem błękitnych oczu etc. Batiar przetrwał aż do wojny tylko dlatego, że małemu Stasiowi nie wolno było go nawet dotknąć, uległ wszakże dopiero „zbiorowym, powtarzanym metodycznie atakom moli” [25, s. 37; 27]. Ordynacja dra Lehma, będąca miejscem, jak wyżej wspomniano, raczej niedostępnym dla Stasia, stała się obiektem jego sumiennych badań. Ściany wyklejone były imitującą porcelanowe kafle tapetą. Więcej niż ascetyczne wyposażenie tego gabinetu stanowiły: twarda kanapka, drewniana szafka z niewielką liczbą książek i lekarstwami, małe biurko, metalowy stolik z narzędziami, białe krzesło dla chorych oraz okrągły umieszczony na śrubie taboret lekarza. Najważniejszym eksponatem była stojąca na szafce czarna skrzynka, podzielona na małe przedziały, mieszcząca rzeczy osobliwe – obiekty wyciągnięte z tchawicy, oskrzeli, przełyków za pomocą rur różnego typu. „[R]zeczy te same w sobie niewinne przerażały dopiero, kiedy się pomyślało gdzie [...] tkwiły” – informował Stanisław. „Była tam sztuczna szczeka z czterema zębami i haczykiem, otwarta agrafta wyłowiona z tchawicy dziecka, szpilki różne, fasole, co trochę zakiełkować już zdążyły, jakby w swej roślinnej niewinności naprawdę zamierzały osiedlić się na stałe w czymś nosie, zaśnieźdzałe monety, a także spory ka-

wałek taśmy filmowej” [25, s. 37]. Kiedy Stanisław nieco dorósł, ojciec opowiadał nieraz o okolicznościach i warunkach, w jakich te trofea zdobył. W pamięci pozostała Samuelowi historia pewnego przywiezionego chorego, który dusił się, siniał, mdlał. Laryngoskopia wykonana lusterkiem krtaniowym wykazywała z pozoru szeroko rozwartą, wolną szparę głośni. Dokładniejsza jednak penetracja eksplorowanego miejsca ukazała kawałek filmowej taśmy, którą ów pacjent, filmowy operator, zjadł z naleśnikami z serem. Owo czarne pudło nie mieściło pospolitych ciał obcych, takich jak np. ości. Stanisław zazdrościł nieco ojcu „takich laurów, których sportowy, a nie medyczny charakter do (niego) przemawiał” [25, s. 38].

Osobliwe były święta u doktorostwa Lehmów. Zazwyczaj nie udawało się wspólnie spożyć kolacji. Gwałtowny dzwonek u drzwi sprawiał, że doktor pośpiesznie przebierał się w biały kitel „i ze swym lustrzanym jakby wielkim trzecim okiem na czole” zniknął w lekarskim gabinecie [25, s. 37–38].

Największą radość sprawiało dziecku dobieranie się w ścisłej tajemnicy „do całej skomplikowanej aparatury Brüninga” [28]. Zafascynowany nią Stanisław relacjonował: „zestawiałem długie niklowe rury, włączałem, jak było trzeba, żaróweczki oświetlające i podejmowałem śmiałe próby ekstrakcji ciał obcych z rury elektrycznego odkurzacza, uprzednio je tam umieściwszy” [25, s. 38]. Dobrze musiał czuć się w ojcowskim gabinecie, o czym świadczą jego słowa: „Na białym śrubowym stołku ojca kręciłem się też nieraz do siódmych potów i zawrotu głowy, włączałem wielki sollux, który nie tylko grzał, ale i świecił (raz jakiejś pacjentce pono zapaliły się włosy, bo miała w nich ukrytą celuloidową zapinkę czy grzebień)” [25, s. 38]. Gdy już wyczerpały się wszelkie możliwości, Staś napełniał półlitrową szprycę służącą do wypłukiwania wodą tak zwanych woszczyn z ucha „i sikał [...] sobie przez uchylone na podwórze okno to w górę, na piętro wyższe, to znów na dół, na ganek państwa gospodarzy” [25, s. 38].

Biblioteka szczególnie pociągała chłopca, mimo że ciągle bywała zamykana. Mieściła lekarskie książki i anatomiczne atlasy. Dzięki roztargnieniu ojca Staś mógł się na nich „w sposób solidny i metodyczny uświadomić co do różnic, jakie zachodzą między płciami” [25, s. 17]. Daleko bardziej frapowały go tomy osteologii. „W człowieku odartym ze skóry, jakiego przedstawiały krwistoczerwone lub ceglaste plansze myologiczne” nie gustował, było w nim bowiem coś z krwi, z surowego befsztyka, którego nie znosił, którym brzydził się [25, s. 17–18].

Natomiast szkielety były bardzo schludne. Nie wiem, ile miałem lat, kiedy po raz pierwszy kartkowałem owe czarne tomy formatu *in quarto*, z wiel-

kimi żółtawo zabarwionymi rycinami czaszek, żeber, miednic i piszczeli. W każdym razie ani się owych truposzów i ich budulca nie bałem, ani też studiowanie to nie sprawiało mi żadnej dojmującej przyjemności. Było to trochę podobne do oglądania katalogów wielkich dziecięcych budownictw, gdzie najpierw narysowane są poszczególne ośki, dźwignie, kółka, a potem, na dalszych stronach, pokazane konstrukcje, które można z nich składać. Możliwe, że osteologiczne atlasy apelowały do moich, później zresztą mających się ocknąć dopiero, konstruktorskich zainteresowań – dywagowałem. –Wertowałem owe tomy sumiennie i niektóre ryciny pamiętam do dziś, na przykład kościste stopy szkieletów, kostki miały pospinane pasmami więzadeł, zabarwionymi, może dla większej wyrazistości, błękitnawo [25, s. 18].

Z racji specjalizacji ojca większość „zwalistych ksiąg w centralnej części biblioteki” odnosiła się do chorób nosa, gardła i uszu. Stanisław przyznał: „Organy te na równi z ich cierpieniami, po cichu a dyskretnie, lekceważyłem jako drugorzędne, z czego zdaję sobie sprawę właściwie dopiero dziś” [25, s. 18]. Szczególnie utkwił mu w pamięci kilkunastotomowy *Handbuch* otorynolaryngologii, monumentalna pozycja w księgozbiorze. Każdy tom liczył ponad tysiąc kredowych stronic. Z wyraźnym zainteresowaniem oglądał „głowy ludzkie w różnych a niezliczonych fazach rozplątania, z całą ich, nadzwyczaj sumiennie wyrysowaną i pokolorowaną maszynerią; pociągały [go] też portrety mózgów, których poszczególne zwoje różniły się od siebie wszelkimi możliwymi barwami” [25, s. 18]. Taki anatomiczny preparat ludzkiego mózgu w naturze Lem obserwował po latach w prosektorium. Nie było w oglądanych obrazach „nic niepokojącego – może przez rzeczowość, fragmentaryczność, wielostronność dociekliwą, nawet wtedy obecną w zwalistych księgach, kiedy ukazywały nie tylko szczegóły anatomiczne, ale i końce naszkicowanych palców oraz tępych lub ostrych haków, które odciągały na boki płaty rozciętej skóry dla lepszego widoku” [25, s. 19]. Były także inne książki, ukazujące wojenne okaleczenia ludzkich twarzy:

były tam oblicza beznose, pozbawione szczęk, małżowin usznych, oczu, a nawet dosłownie twarze bez twarzy, z których pozostały tylko oczy same, pomiędzy bliznowatymi zaciągnięciami, o wyrazie, który nic mi nie mówił. Nie umiałem wszak go z niczym porównać, niczego mi nie przypominał. Troszkę może i mrowiło po plecach nad takimi ilustracjami, ale chyba tak jak przy słuchaniu bajki – a wszak okropne dzieją się w nich zwykłe rzeczy, to nie było dla mnie niczym nadzwyczajnym, ów

dreszczyk, pożądany w gruncie rzeczy i wcale luby [25, s. 19].

Śmieszyły go nieraz uzupełnienia protetyczne, ukazujące przyczepione do okularów sztuczne nosy, uszy na opaskach, maseczki imitujące lekki uśmiech, jakieś kunsztowne zatyczki dla przedziurawionych policzków, zębowe protezy etc. Wyglądało mu to „na jakieś maskarady, na jakieś zabawy dorosłych, niezupełnie zrozumiałe, [...] ale nie podejrzewał [...] w nich niczego złego czy wręcz haniebnego” [25, s. 19–20]. W bibliotece niepokoił go tylko jeden przedmiot. Była to kość skroniowa, wymacerowany preparat przedstawiający efekt operacji doszczętnej ucha środkowego z wydłużonym wyrostkiem sutkowatym. Miała ona zapach szczególnie: kurzu, książek, trochę niby słodkawy, trochę zgniły. Obwąchiwał tę kość intensywnie, próbując bardziej zgłębić problem. Fakt ten świadczy o tym, że ojciec, dr Samuel Lehm był chyba dobrze przygotowany do operacji usznych, ćwicząc ich trudne detale na zwłokach [25, s. 19–20].

Stanisław Lem poruszał w swojej twórczości zagadnienia rozwoju techniki i jej wpływu na człowieka, istotę ludzką, a także przyszłość cywilizacji, prezentując różne wizje społeczeństw. Twórczość Lema potraktować można całościowo jako próbę literackiego uporządkowania świata w możliwie najogólniejszym sensie filozoficznym i opisanie jego dalszych perspektyw rozwoju [29]. Można mniemać, że studia medyczne mu w tym pomogły.

SPIS RYCIN:

1. Karykatura Samuela Lehma (1954). Źródło: Dział Starej Książki Głównej Biblioteki Lekarskiej. sygn. D-13788.
2. Strona tytułowa książki Stanisława Lema *Wysoki Zamek*. Źródło: Biblioteka Gazety Wyborczej, Warszawa 2009.

PÍSMIENICTWO:

- [1] Orliński W., *Lem. Życie nie z tej ziemi*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec (Polska) 2017.
- [2] Marian Hemar, urodzony jako Jan Marian Heschels (1901-1972) – polski poeta, satyryk, komediopisarz, dramaturg, tłumacz poezji, autor tekstów ponad dwóch tysięcy piosenek, m.in. *Kiedy znów zakwitną białe bzy, Czy pani Marta jest grzechu warta*. Marian Hemar, Wikipedia, [online] https://pl.wikipedia.org/wiki/Marian_Hemar – 30.10.2025.
- [3] Henryk Ignacy Heschels (1886-1941) – polsko-żydowski dziennikarz, pisarz, tłumacz, krytyk literacki

i teatralny, członek Rady Miasta Lwowa w II Rzeczypospolitej Polskiej. Henryk Ignacy Hescheles, Wikipedia, [online] https://pl.wikipedia.org/wiki/Henryk_Hescheles – 30.10.2025.

[4] Zalewski T., Trzydziestolecie Katedry Oto-laryngologii Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. *Polski Przegląd Oto-laryngologiczny*, 1938, XV(1-2), 1–14.

[5] Kierzek A., *Rozwój warszawskiej myśli otolaryngologicznej w XIX wieku*, Wydawnictwo „Arboretum”, Wrocław (Polska) 1924.

[6] Lem T., *Awantury na tle powszechnego ciężenia*, Wydawnictwo Literackie, Kraków (Polska) 2009.

[7] Fijałkowski T., *Świat na krawędzi. Ze Stanisławem Lemem rozmawia T. Fijałkowski*, Wydawnictwo Literackie, Kraków (Polska) 2007.

[8] Zabłocki S., relacja ustna z 16 maja 1999 roku.

[9] Kierzek A., Ojciec i syn. Samuel Lehman (1879-1954) oraz Stanisław Lem (1921-2006) a medycyna. *Materiały Naukowe Sekcji Historycznej Polskiego Towarzystwa Otolaryngologów – Chirurgów Głowy i Szyi*, 2021, XXXVII (1-4), 56–61.

[10] Orliński W., *Co to są sepulki? Wszystko o Lemie*, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków (Polska) 2007.

[11] Kierzek A., Otolaryngologiczny dorobek Samuela Lehmana (1879-1954). *Magazyn Otolaryngologiczny*, 2021, X (4), 51–54.

[12] Lehman S., Ropne zapalenie gruczołu przyusznego jako powikłanie pryszczkowego zapalenia migdałków. *Polska Gazeta Lekarska*, 1929, VIII (42), 798–799.

[13] Lublinski W., Angina und chronische rezidivierende Parotitis. *Berliner klinische Wochenschrift*, 1910, XLVII (1), 37–41.

[14] Lehman S., Przyczynek do nauki o twardzieli. *Polski Przegląd Oto-laryngologiczny*, 1937, 55–62.

[15] Marian Panczyszyn (1882-1943) – ukraiński lekarz i działacz Ukraińskiego Zjednoczenia Narodowo-Demokratycznego (UNDO), współorganizator i wieloletni przewodniczący Ukraińskiego Towarzystwa Lekarskiego. Po agresji ZSRR na Polskę i rozpoczęciu sowieckiej okupacji Lwowa był kierownikiem jednej z klinik Instytutu Medycznego (wyodrębnionego z Uniwersytetu Lwowskiego) i delegatem do Rady Najwyższej ZSRR. W okresie okupacji znany z publicznych antypolskich, prosowieckich i proniemieckich wypowiedzi. Po ataku III Rzeszy na ZSRR ukrył się przed ewakuacją w głąb ZSRR i po zajęciu Lwowa przez Wehrmacht został powołany do rządu Jarosława Steckiego jako minister zdrowia. 4 lipca 1941 roku został mianowany przez prezydenta Działu Nauki i Oświaty Generalnego Gubernatorstwa komisarzem zarządcą Wydziału Lekarskiego z poleceniem „utrzymania pracy w klinikach i laboratoriach” i kierownikiem kliniki Instytutu Medycznego. W 1943 roku, po dokonanych przez Kedyw zabójstwach ukraińskich wykładowców Instytutu

Medycznego – Ołeksandra Podołyńskiego i Andrija Łasto-weckiego (bliski współpracownik Panczyszyna) – ukrywał się w rezydencji metropolity Andrzeja Szeptyckiego przy Soborze św. Jura. Tam też wskutek stresu zmarł na atak serca. Marian Panczyszyn, Wikipedia, [online] https://pl.wikipedia.org/wiki/Marian_Panczyszyn – 29.07.2021.

[16] W dzisiejszym pojęciu – Kliniki Chorób Wewnętrznych.

[17] Lehman S., Panczyszyn M., O leczniczym wpływie promieni Roentgena na twardziel głębszych dróg oddechowych. *Przegląd Lekarski*, 1918, LVII (43), 280–290.

[18] Lehman S., Przypadek wrodzonej przegrody błonistej w krtani. *Lwowski Tygodnik Lekarski*, 1913, VIII, 39, 645–646.

[19] *Handbuch der Laryngologie und Rhinologie*, red. Heymann P., t. 1: *Kehlkopf und Luftröhre*, Alfred Hölder, Wien (Berlin) 1898.

[20] Lehman S., Przypadek brodawczaka zrogowaciełego więzadła głosowego. *Lwowski Tygodnik Lekarski*, 1914, IX (28), 418.

[21] Virchow R., Ueber Pachydermia laryngis. *Berliner klinische Wochenschrift*, 1887, XXIV (32), 585–589.

[22] Posiedzenie naukowe z d. 16 czerwca 1914. Polskie Towarzystwo Oto-laryngologiczne we Lwowie. *Lwowski Tygodnik Lekarski*, 1914, IX (28), 418.

[23] Jerzy Jarzębski (1947-2024) – polski krytyk i historyk literatury specjalizujący się w twórczości Witolda Gombrowicza, Brunona Schulza i Stanisława Lema; profesor nauk humanistycznych, nauczyciel akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego i Państwowej Wyższej Szkoły Wschodnioeuropejskiej w Przemyśle.

[24] Jarzębski J., Posłowie „Dziecko, którym byłem”, [w:] Lem S., *Wysoki Zamek*, Agora, Warszawa (Polska) 2009, 128.

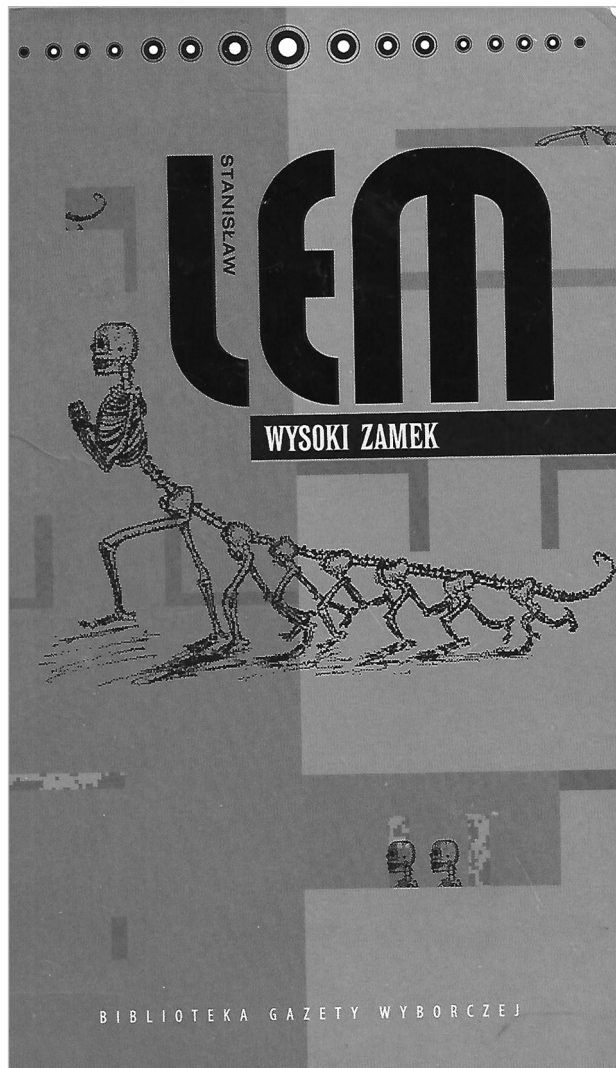
[25] Lem S., *Wysoki Zamek*, Agora, Warszawa (Polska) 2009.

[26] Pokój przyjęć pacjentów.

[27] Owe mole były przez domowników płoszone klaskaniem, nieraz miażdżone między palcami. Staś, brzydząc się tego, klaskał zawsze obok, zob. Lem S., *Wysoki Zamek*, Agora, Warszawa (Polska) 2009, 37.

[28] Stanisław Lem błędnie napisał to nazwisko; właściwie brzmiało ono „Brünings”. Najczęściej wówczas stosowaną metodą badania przełyku była ezofagoscopia z użyciem ezofagoskopu, elektroskopu Brüningsa, posiadającego aparat oświetlający w ręczce przyrządu, lub ezofagoskopu Jacksona z lampką na końcu rury, zob. Wąsowski T., *Diagnostyka chorób uszu, górnych dróg oddechowych i przełyku*, Warszawska Agencja Wydawnicza „Delta”, Warszawa (Polska) 1938, 102–103.

[29] *Lem, Stanisław*, SFE, [online] https://sf-encyclopedia.com/entry/lem_stanislaw – 18.05.2025.



Strona tytułowa książki Stanisława Lema *Wysoki Zamek*. Źródło: Biblioteka Gazety Wyborczej, Warszawa 2009.



Karykatura Samuela Lehma (1954). Źródło: Dział Starej Książki Głównej Biblioteki Lekarskiej. sygn. D-13788.